

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

Organ krajowego Związku
nauczycielstwa ludowego

522.

.....
Rocznik V. Rok 1910
.....



Kraków 1910.

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie, Gołębia 4.

SPIS TREŚCI

ZAWARTEJ W PIĄTYM ROCZNIKU „GŁOSU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“ Z ROKU 1910.

Artykuły treści ogólnej.

	Str.		Str.
Na rok 1910	25	Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych	307
Głos w sprawie naucz. pragmatyki służbowej 3, 31, 85, 107, 121, 140.	176	Sejmowa reforma wyborcza a nauczycielstwo	352
Jakiej reformy potrzebuje nasze szkolnictwo ludowe 16, 37, 92, 145, 163, 180, 194, 212, 235, 265	125	Z sejmu (Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie petycyi naucz. lud.)	358
W sprawie reformy szkolnictwa ludowego.	64, 379	Zatarg z wiceprez. Rady szk. kraj. w Sejmie	325
Polski Kongres pedagogiczny	41	O potrzebie reformy szkoły wydział. żeńsk. (M. Słeczowska)	317, 345
Po sejmie	81	Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada?	342, 373, 389
Z szkolnictwa i nauczycielstwa chorwackiego	74	Dalsze otrzeźwienie	347
Prof. Dr. T. G. Masaryk	72	Sprawy nauczycielstwa ludowego	362
Ideale wychowawcze Elizy Orzeszkowej	173	Ze Związku słowiańskiego nauczycielstwa w Przedlitawii	357
Nauczycielstwo a Grunwald	105	Niechłubna rola organu Pol. Tow. Pedagogicznego	380
W sprawie przejęcia przez państwo połowy wydatków na utrzymanie szkolnictwa ludow.	187	Sprawa prof. Janika 331, 338, 360, 366	
Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie	174, 197, 227	Z działalności typowych inspektorów szkolnych	305
Kształcenie charakterów wśród nauczycielstwa	189, 207	Kilka uwag o inspektorze szkoln. p. Widlarzu w odpowiedzi „Głosowi Narodu“	320, 360
Przeziwoddaniu seminarjów naucz. w Galicyi pod zarząd księży	209	Smutne rezultaty loteryi na sanatorium nauczycielskie	237
Jak obchodzić powinniśmy uroczystość grunwaldzką	205	Nielogiczność przepisów ustawowych przy egzaminie wydziałowym	382, 397
Grunwaldzki wiec oświatowy	227	Sprawa w Żulinie	370
Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowem	221	Cieniom Maryi Konopnickiej	301
Przeniesienie ze „względów służbowych“	225	Z końcem roku	394
W sprawie projektu Pragmatyki nauczyciels. Pol. Tow. Pedag.	241	Wiec w sprawie żulińskiej	394
Z wiecu oświatowego w Zakopanem	262		
Obrady kraj. Komitetu wiecowego naucz. lud.	279	Sprawy Związku.	
Zaliczki na płace nauczycieli	285	Przy „Nowym Roku“	1
Rok propinacyjny	277	Program IV. kraj. Zgromadzenia Delegatów K. Z. N. L.	13
Wiec obywatelski w sprawie autonomii Rady szk. kraj.	287	Odezwa do naucz. w sprawie zbierania dat statystycznych na podstawie kwestyjonariusza dla reformy szkoln. lud.	70
Nowy system obsadzania dyrektur seminarjów naucz. w Galicyi	311	Petycja, jaką wnoszą do Rady Państwa, Rady gminne i Rady szkolne miejscowe w Galicyi	150
Z sejmu (płace naucz., pięciolecia)	327		

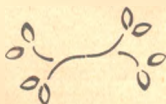
stawa higieny szkolnej 153. Konkurs na zapomogę fundacyi im. R. Ciszewskiego 120. Walne zgrom. kraj. „Ogniska“ naucz. 131. Boykot książek polskich 135. Prawo chłosty w pruskich szkołach 135. Pragmatykę służbową dla urzędników państw. 136. Uprzemysłowienie szkoły ludowej 136. Wielki Kraków 152. W sprawie uczęszczania do szkół dzieci cierpiących na jaglicę 152. Nowe Tory 152. „Życie“ 339. Konkurs na posady przy szkołach T. S. L. 171. Nowe obowiązki inspektorów szkoln. okręg. 136. Tegoroczne konferencye okręg. 186. Ferye szkolne 186. Nauka słoju w szkołach 186. Fabrykacya nauczycielek nieukwalifikowanych 186. Inspektorowie okręgowi napędzają nauczycielstwo przemocą do Pol. Tow. Pedag. 170. Przygotowawczy kurs do egzaminów wydział 171. Zjazd delegatów Tow. nauczycieli szkół wyższych 186. Uczczenie pamięci ś. p. M. Śleczkowskiej 186. Szkoła w szynku 119, 250. Z seminarjum naucz. 202. W bursie polsk. w Samborze 218. Proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie wobec działy szkolnej 250. Czy to po koleżeńsku? 296. Subkomitet komisji dla sejmowej reformy wyb. 202. Zasiłek z Wydziału krajow. dla p. Monicowej 203. W sprawie sanacyi finansów krajowych 218. Audyencye u p. wiceprez. c. k. Rady szk. kraj. 218. Zmiany w organizacyi szkół w gminach, przyłączonych do Krakowa 297. Los czeskiego nauczycielstwa 202. Polskie szkolnictwo na Śląsku austr. 203. Masowa wycieczka rosyjskich nauczycieli 218. Oszczędność na szkolnictwie w Czechach 218. Uchwały nauczycielstwa niemieckiego 298. Wymiana nauczycielek 218. Walne zgrom. stowarz. „Schronienia nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem“ 250. Doniosłe odkrycie lekarskie 250. Pokoje na noclegi dla nauczycielek 274. Slepota w Galicyi 275. Mundurki uczniów szkół średnich 297. Humanitarna działalność policyi angiel. 297. Przeczułona troskliwość Rady szkolnej kraj. 295. Demonstracye w Belgii 369. Polski kongres narodowy w Waszyngtonie 46, 218. Deputacya nauczycieli Austrii Niższej 369. Lwów — zebranie Pol. Tow. Pedag. 314. Zawsze oni 369. Czerdziesiętni jubileusz pracy nauczyciel. w Krakowie 365. Lata służby i... moralno-religijne wychowanie 365. Wybór delegatów do Rady szk. okręg. we Lwowie 366. Nauczyciele ludowi członkami Rady powiat. 366. Fatalne stosunki w rządow. sem. naucz. żeńsk. w Krakowie 365, 383. Służalstwo 365. Poseł Koźdoń denuncyantem 369. Odparcie kłamstwa 383. Dziwne pretensye 383. Z internatu c. k. Semin. naucz. w Rzeszowie 384. Dekret o usuwalności proboszczów 313. Dekret o komunii św. 314. Udział księży w przedsiębiorstwach 384. Lwów na szkolnictwo ludowe 314. Dzieci bezwyznaniowych 368. Sympatyczny objaw 368. Spis ludności 383. Ustawa o poprawie stosunków mieszkaniowych 384. Za fałszerstwo świadectw szkolnych 394. Poufne zebranie naucz. szkół przemysłowo-uzupeł. i zawodowych 386. Strejk szkolny w Rygliech 399. Z polityki 399. Dodatek drożyniany 400. W. Kraków 400. Starosta Porth 401. Słowianie w Wiedniu 403.

Wiersze.

Na cześć twórców ankiet szkolnych 144. O hola, krytycy! jest i na was rada... 259. „Do Zorzy“ 335.

Wspomnienia pośmiertne.

† Jan Maks Sokoliński 120. † Mieczysława Śleczkowska 157. † Juliusz Mijał 276. † Kornel Jaworski 276. † Hrabia Lew Nikolajewicz Tolstoj 344. † Piotr Prysak 405, † Ludwik Urbanowski 405.



GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

PRZY „NOWYM ROKU“.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ rozpoczął piąty rok swej działalności. W czasie swego istnienia organ Związku zdołał wyrobić sobie pewne stanowisko i niejakię znaczenie nie tylko wśród nauczycielstwa, ale także wśród naszego społeczeństwa.

Działalność nasza znaną jest już dobrze; nie potrzebujemy też z tego powodu rozciągać szeroko programu naszej przyszłej pracy. Zaznaczyć atoli przy rozpoczęciu nowego rocznika uważamy za stosowne, że wierni hasłom związkowym i „Programowi zawodowemu“ kraj. Związku, kroczyć dalej będziemy śmiało i otwarcie w obranym kierunku, a nie szczędząc trudów, walczyć dalej będziemy o zrealizowanie tych wszystkich piękających postulatów, dla których Związek nasz nigdy trudów nie żałował, a które nasza organizacya od samego początku na swym sztandarze wywiesiła i ogłosiła.

Przedewszystkiem zatem dalej usilnie działać będziemy około zszeregowania całego nauczycielstwa w zawodowę organizacyi, a to tak dla dobra własnego stanu, jak i dla dobra kraju. Solidarnie zjednoczone nauczycielstwo może tylko zdobyć sobie właściwe i należące mu się w społeczeństwie stanowisko, a zarazem zabrać się skutecznie do usunięcia tych wszystkich licznych przeszkód, które prawidłowy rozwój naszej oświaty, naszej kultury, a tem samem dobrobytu w kraju wstrzymują i tamują. Tylko solidarne i silne nauczycielstwo może zjednać sobie poważanie i stać się takim czynnikiem, z którym wszyscy liczyć się muszą i tylko takie nauczycielstwo może wzniecić ducha energii, duchy inicjatywy w nasze anemiczne i uśpione społeczeństwo —

a zarazem wychować nowe, zdrowsze pod każdym względem pokolenie.

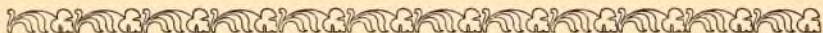
Prawie codziennie nasuwają się nam przykłady i dowody, że tylko solidarnością i jednością dzisiaj dochodzi się do wszystkiego. Oto tymi dniami zrzeszeni i trzymający się silnie swej organizacji drukarze, zażądali całkiem spokojnie podwyższenia wynagrodzenia za swą pracę i natychmiast je, także bez krzyków ze strony przeciwnej, otrzymali. Podobnie, solidarnością i organizacją zawodową, także niedawno zdobyła sobie czeladź introligatorska znaczne podwyższenie płac. Jakby idąc za tym wzorem, zorganizowani lekarze podnieśli także o 50% honorarya za leczenie chorych. A cóż dopiero mówić o korzyściach, jakie ciągną drogą organizacji rzeźnicy, kupcy, właściciele kamienic i różnego rodzaju producenci rozbitych i niesolidarnych warstw umysłowo pracujących.

Te liczne, z życia codziennego wzięte przykłady, powinny aż nadto każdego przekonać, że bez organizacji silnej, bez solidarności żaden stan, a więc i nasz, nie może stanąć na takich podstawach, ażeby warunki jego egzystencji należycie uwzględnione i zabezpieczone być mogły. Stosunki bowiem tak się ułożyły, że w obecnych czasach tylko siłą poważnych organizacji zdobywają sobie stany znaczenie, powagę i lepsze wyposażenie. W tym też celu powstał w kraju naszym Związek nauczycielstwa ludowego, organizacja czysto zawodowa. Z bólem serca jednak przyznać musimy, że organizacja ta nie ogarnęła jeszcze całego nauczycielstwa i nie rozwinęła się do tego stopnia, na jakim już stanąć była powinna. Nic też dziwnego, że galicyjskie nauczycielstwo jeszcze nie przedstawia owej siły i powagi, z którymi nasze czynniki decydujące liczyćby się były zmuszone. Bystre zaś oko naszych „serdecznych” opiekunów śledzi pilnie każdy krok naszej organizacji, udaremniając wszelkimi środkami jej prawdziwy rozwój ze szkodą całego nauczycielstwa.

Jeżeli więc szczerze pragniemy w społeczeństwie zająć takie stanowisko, ażebyśmy wolni zupełnie od trosk o byt materialny i zabezpieczeni w swych prawach stanowych i obywatelskich mogli oddać się całkowicie pracy nad odrodzeniem naszego schorzałego szkolnictwa ludowego, podnieść przez to kulturę i dobrobyt w kraju, to przedewszystkiem musimy się wszyscy uporządkować w karne szeregi związkowe, rzucić z siebie pęta niewolnicze, uwolnić się

od chwastów... i niepowołanych przyjaciół, a wkońcu połączyć się silnie nie tylko dłońmi, ale i sercami. Wtedy dopiero na ciemnym horyzoncie galicyjskim zabłyśnie jasna gwiazda odrodzenia tak dla nauczycielstwa, jak i naszego społeczeństwa.

Z hasłem: „do pracy organizacyjnej!” rozpoczynamy ten nowy rocznik naszego pisma i wzywamy wszystkich Kolegów i Koleżanki, aby do niej w dobrze zrozumianym interesie bezzwłocznie przystąpili.



GŁOS W SPRAWIE NAUCZYCIELSKIEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

IV.

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy z kolei do sprawy mianowania nauczycieli. Jest to jedna z największych naszych dolegliwości służbowych, nigdzie bowiem samowola, protekcyonizm, nepotyzm i korupcja nie odgrywają takiej roli, jak w szkolnictwie ludowym. A co najsmutniejsze, że te szkodliwe chwasty krzewią się bujnie na gruncie ustaw szkolnych, które takich skutków zupełnie nie przewidziały.

Tak np. § 49 ustawy państwowej z r. 1869 porusza wszelkie prowizoryczne obsadzanie posad Radom szkolnym okręgowym. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć tu musimy, że przelanie prawa mianowania nauczycieli prowizorycznych z krajowej władzy naczelnej na władzę drugorzędną przynosi ujmę nauczycielstwu, gdyż w innych urzędach publicznych w podobny sposób postępuje się przy mianowaniu jedynie ze służbą. Ileż to zaś sposobności do różnego rodzaju nadużyć następcza okoliczność, że prawo głosowania przy obsadach prowizorycznych ma każdy członek Rady szkolnej okręgowej, względnie jej wydziału wykonawczego, który oczywiście tem samem może w decydującej chwili wyrazić swoją sympatyę dla swoich krewniaków, kuzynek, dzieci przyjaciół, sąsiadów i t. p. z najoczywistszą krzywdą osób najzdolniejszych, ale w naiwności swojej liczących na bezstronność rozdawców posad prowizorycznych. Wobec takich stosunków dla obcej osoby wykluczoną jest prawie możliwość otrzymania posady w mieście lub powiecie, w którym o tę samą posadę ubiega się równocześnie córka lub kuzynka miejscowego starosty, inspektora szkolnego, burmistrza, dyrektora gimnazjum, sędziego, lekarza, adwokata, aptekarza i t. p. Niemalą także szkodę wyrządza ten przepis całemu szkolnictwu ludowemu, albowiem z powodu możności ubiegania się o posady prowizoryczne w dowolnym powiecie, młodsze siły nauczy-

cielskie, zwłaszcza zaś kobiety, dobijają się jedynie o posady w powiatach, sąsiadujących z wielkimi miastami, podczas kiedy wiele szkół w odleglejszych, górskich powiatach musi być zamkniętych z braku kandydatów i kandydatek*).

Powodem wielu krzywd i różnych nadużyć jest także niejasne, a częstokroć wprost sprzeczne brzmienie przepisów co do wymaganej kwalifikacyi nauczycielskiej. Tak np. § 15 ustawy szkolnej krajowej z d. 12/6 1907 r. orzeka, iż „świadcstwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych bez względu na to, w którym seminaryum uzyskanem zostało, o ile kandydat ze względu na znajomość języków, świadectwem tem wykazaną, odpowiada wymaganiom szkoły, do której ma być przeznaczony“. Otóż przepis powyższy pozostaje w sprzeczności z § 38 obowiązującej ustawy państwowej z d. 2/5 1883 r., w którym niema najmniejszego zastrzeżenia co do obowiązku wykazania się znajomością języków. Podnosimy tę sprzeczność z całym naciskiem, jako źródło nowych krzywd nauczycielskich, albowiem na podstawie powyższego przepisu uniemożliwi się, lub przynajmniej bardzo utrudni kandydatom z seminaryów wiejskich naprzód przeniesienie się do seminaryów miejskich, jak niemniej uzyskanie posady w szkołach typu wyższego z powodu, że nie będą mogli wykazać się „wymaganą“ znajomością języka niemieckiego, który — jak wiadomo — w seminaryach niższego typu jest w zakresie nauki znacznie ograniczony.

Ileż to zaś nadużyć dzieje się przy obsadzaniu stałych posad bądź z powodu braku norm ustawowych co do przyznawania pierwszeństwa kandydatom (lata służby, czy kwalifikacye, czy inne jakie zasługi?), bądź też z powodu zupełnie dowolnego postępowania władz szkolnych. Tak np. wbrew przepisom art. 38 ust. państw. z r. 1883, oraz §§ 15 i 16 ust. kraj. z r. 1907 wymaga się częstokroć bezprawnie w konkursach na posady kierowników lub nawet nauczycieli do szkół pospolitych egzaminu wydziałowego lub jakich innych dodatkowych, a nieprzepisanych kwalifikacyi, natomiast na posady dyrektorów szkół wydziałowych czasem (jak np. w Jasle) nawet kwalifikacyi do szkół średnich!

Jeszcze większe zamieszanie i szerszą drogę do wszelkich nadużyć wprowadził w smutną dziedzinę mianowań nauczycielskich § 116 nowego Regulaminu szkolnego, który postanawia rzecz całkiem nową i żadną ustawą szkolną nieuwzględnioną, mianowicie, że „Radzie szkolnej krajowej służy także prawo wydawania specjalnych zarządzeń co do kwalifikacyi i obo-

*) Ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wykazuje jeszcze 190 szkół zamkniętych.

wiązkowego zajęcia nauczycieli z uwzględnieniem potrzeb, wynikających z urządzenia każdej poszczególnej szkoły ludowej i t. d.“ Wobec tego postanowienia nauczycielstwo ludowe słusznie się obawia, aby ponad kwalifikacye, ustawami wymagane, nie żądano teraz od niego „obowiązkowego“ uzdolnienia do wyrobów przemysłowo-rękodzielniczych z drzewa, łożyny, słomy, rogożyny i t. p., albo specjalnych i „obowiązkowych“ egzaminów z ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnicwa, hodowli drobiu, ryb i t. p. — jako wyraz usilnych dążeń sfer konserwatywnych naszego Sejmu do stopniowej przemiany szkół ludowych na warstaty, a nauczycieli na rzemieślników... Co gorsza jednak, że przepis powyższy jeszcze więcej ugruntuje samowolę inspektorów szkolnych, która w naszym szkolnictwie ludowym doszła już do granic wprost niemożliwych.

Gdybyśmy mogli przeprowadzić statystykę mianowań nauczycielskich, przekonalibyśmy się, że nadanie posady w szkolnictwie galicyjskiem bez protekcyi i bez jakichkolwiek względów ubocznych należy do cudownych wyjątków. To są rzeczy tak powszechnie wiadome, że nie potrzeba silić się na dowody. Do tego smutnego stanu rzeczy przyczynia się głównie brak jasno określonych w ustawach warunków, pod jakimi prawo pierwszeństwa przyznawać się winno kandydatom.

Wobec tego panuje w całym kraju zupełna pod tym względem dowolność. Tu rozstrzygają bezwzględnie lata służby, tam wyższa kwalifikacya, w tym wypadku obarczenie dziećmi, w innym znów stan bezżenny (zwłaszcza, gdy ktoś z głosujących ma „odpowiednią“ dla nauczyciela ludowego córkę lub kuzynkę na wydaniu). Decydującym momentem dla kandydata w naszych stosunkach są jego przekonania polityczne, a nawet samodzielne jego zapatrywania na ustrój szkolnictwa ludowego w Galicyi(!) Ogromną przewagę mają także w takim razie zasługi, położone... w Sodalicyi Maryańskiej, w Czytelni katolickiej, przy różnych wyborach i agitacyach za miłym rządowi kandydatem, albo na mniejszą skalę gdzieś na plebanii lub we dworze wpływowego „dziedzica“. Stanowcze też pierwszeństwo przed wszystkimi kandydatami mają protegowani książąt, hrabiów, biskupów, inspektorów krajowych, lub przynajmniej starostów, kanoników i t. p. wpływowych osób.

Jak wiadomo, protekcyonizm i nepotyzm należą do głównych grzechów zmurszałego biurokratyzmu galicyjskiego, nigdzie jednak nie występują one z takim cynizmem i z taką drapieżnością, jak w zapomnianem szkolnictwie ludowym. Dla najwięcej ograniczonego nepoty lub innego silnie „uprotegowanego“ benjaminka niema tak wysokiej posady w naszym szkolnictwie ludowym, o którą nie mógłby się pokusić, gdyż pod siłą jego protekcyi pękają prawa, milknie głos sumienia i, jak za dołknięciem różdżki czarodziejskiej, rozstępują się przeszkody.

Jeden z takich benjaminków dawniejszego autoramentu z kierownika szkoły ludowej wyjechał na dyrektora seminarium, nie mając do tego najmniejszej kwalifikacyi ani zawodowej, ani osobistej. Wkrótce też swoim niedołęstwem i nietaktem doprowadził zakład do takiego upadku, że musiał być rozwiązany. Benjaminek ten szczyił się protekcyą biskupa Pukalskiego.

Drugi z takich szczęśliwców bez egzaminu wydziałowego, podobno nawet bez nowoczesnej kwalifikacyi nauczycielskiej, został okręgowym inspektorem szkolnym i skończył życie właśnie w tym czasie, kiedy odkryto wielkie braki w funduszach na budowę szkół, pod jego opieką zostających...*) Ten znów był protegowanym pewnego namiestnika i męża stanu bardzo sławnego w państwie.

Trzeci benjaminek uczył kiedyś krewniaków pewnego bardzo wpływowego lecz bardzo nieszczęśliwego magnata (który później został namiestnikiem Galicyi) i za jego protekcyą z wiejskiego nauczyciela został inspektorem szkolnym nawet w tym samym okręgu. (!) Z powodu jednak rażącej niewstrzemięźliwości w używaniu darów bożych i notorycznego niedołęstwa, przeniesiony na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń do małej podgórskiej mieściny i wkrótce potem znowu zasuspendowany, umarł przed kilku laty na „delirium tremens“.

Skutkiem nieokiełzanego systemu protekcyjnego, sztydzącego z wszelkich praw i z wszelkiej słuszności, najwybitniejsze posady w szkolnictwie ludowem są po większej części bardzo marnie obsadzone przez osoby, które żadną miarą nie są zdolne popchnąć naprzód zardzewiałej maszyny szkolnej. A co najsmutniejsza, że demoralizujący przykład protegowania miłych jednostek (z krzywdą innych) idzie z góry, od członków Rady szkolnej krajowej, oraz inspektorów, którzy właśnie powinni stać na straży praw i słuszności, postępując zawsze z podwładnymi możliwie jak najwięcej bezstronnie.

Tymczasem sam p. wiceprezydent Dembowski od czasu, kiedy jeszcze siedział na niższym krześle w Radzie szkolnej krajowej, czynnie popiera system protekcyjny, wstawiając się piśmiennie (zwykle na bilecie) za nauczycielkami i nauczycielami, chcącymi otrzymać posadę stałą lub prowizoryczną np. w pobliżu Krakowa. W ubiegłym roku p. wiceprezydent przeformował swoim wpływem w mieście Podgórzu nauczyciela A. B., zasłużonego członka wydziału... stowarzyszenia politycznego (konserwatywnego!) „Prawica narodowa“ w Kolbuszowej, o którym wspominaliśmy w „Głosie naucz. lud.“ z r. 1907, str. 250.

Za przykładem swego zwierzchnika poszli inspektorowie krajowi, a szczególnie dwaj emerytowani już dziś dygnitarze szkolni, którzy literalnie zasypali szkolnictwo średnie i ludowe swoimi kuzynkami i innymi benjaminkami.

Jeszcze więcej angażuje się w podobnem postępowaniu radca Z..... Pominąwszy inne fakty, wspomnimy tylko, że niedawno młodziutki mąż jego siostrzenicy (także nauczycielki) otrzy-

*) Zupełnie podobnie skończył niedawno życie inny inspektor szkolny, po którego zgonie okazały się jeszcze większe braki w funduszach szkolnych. Ten był jednak protegowanym nie namiestnika, lecz pewnego inspektora krajowego.

mał stałą posadę w Krakowie, zwyciężając współzawodników, którzy mieli blisko dwa razy więcej lat służby. Obecnie zaś pan radca sprowadził z Gorlic do seminarium żeńskiego w Krakowie, które zostaje pod jego nadzorem, męża drugiej swojej siostrzenicy na posadę nauczyciela głównego.

Naturalnie wobec tego nie można także zabronić inspektorowi w Kolbuszowej i N. Sączu umieścić żony swojej przy tamtejszej szkole żeńskiej, inspektorom w Podgórzu, Bochni i t. d. mieć przy boku córki swoje na posadach nauczycielskich, inspektorowi w Brzesku cieszyć się widokiem zięcia i córki, uczących w tamtejszej szkole i t. d.

Nie mamy nic przeciwko udzielaniu posad żonom, córkom i zięciom inspektorów szkolnych w ich okręgu, owszem uważamy to za jeden z wyłomów w przestarzałych przesądach biurokratycznych, które taki stosunek mają za niedopuszczalny, jak to uczyniła nasza Rada szkolna krajowa w rozporz. z 24/10 1897. Podnosimy zaś te szczegóły jedynie w celu wykazania, że nasza naczelna władza szkolna umie być czasem naprawdę liberalną i patrzeć przez palce na swoje własne zakazy, gdy chodzi o inspektorów, a nie o nauczycieli. Dla tych ostatnich bowiem przepisy są zawsze jednakowo twarde, surowe, nieubłagane! I podczas kiedy Rada szkolna krajowa uwzględnia chętnie położenie materialne inspektorów, ci sami inspektorowie na tym samym punkcie nie mają częstokroć żadnego względu dla położenia materialnego nauczycieli. Oto np. w powiecie myślenickim w miasteczku Makowie kierownik szkoły M., ojciec ośmiorga dzieci, mający słabowitą żonę, musiał umieścić swoje trzy córki, inteligentne i zdolne nauczycielki na posadach wiejskich, bo nie może się doprosić, aby mu pozwolono chociaż jedną z nich mieć przy sobie w szkole mieszanej, w której jest siedm posad nauczycielskich! Inna bowiem miara jest dla inspektorów, a inna dla nauczycieli...

Wogóle ta dwojaka miara jest prawdziwą klątwą naszych stosunków służbowych. Gdy kandydat ma silne „plecy“, to i konkurs nagina się do jego osobistych warunków i przy głosowaniu z bezgraniczną wyrozumiałością uwzględnia się jego braki i wady, a gdy potrzeba, to i zręcznie — częstokroć nawet przy pomocy niemaskowanego nadużycia — usuwa się z drogi niebezpiecznych dla niego współzawodników.

Np. w mieście N. S. Rada szkolna okręgowa postawiła niedawno na pierwszym miejscu w ternie na posadę kierownika pewnego nauczyciela, który o tę posadę wcale się nie ubiegał i nie wniósł podania,^{*)} ale za to w tym czasie starał się o zaszczyt zostania szwagrem cioteczyn tamtejszego inspektora szkolnego i wkrótce nim rzeczywiście został.

W Krakowie zaś, wbrew przepisowi art. 4 ust. z r. 1905 przesłano niedawno Radzie szkolnej krajowej zamiast obowiązkowego terna, k wa-

^{*)} „Szkolnictwo“ z r. 1907, nr. 2.

terno(!) kandydatów na posadę kierownika pewnej szkoły męskiej i to z dwoma kandydatami równocześnie na pierwszym miejscu(!) ponieważ obaj mieli równie silne „plecy“.

Niedawno także byliśmy w Krakowie świadkami gorszącego faktu, że pewien skompromitowany sądowo rycerz w służbie dążności wstecznych, któremu na wielkim zgromadzeniu nauczycielskiem uchwalono nie podawać ręki, pokonał przy nominacji starszego od siebie służbą i wyższego kwalifikacją nauczyciela. *)

Podobnie także niedawno w powiecie P. starosta P. przevorsował na posadę w miasteczku K. swojego agenta wyborczego, nauczyciela B., który jeździł po wiecach i agitował za księciem L. jako posłem, a starostą P., jako zastępcą.

Gdy zaś nauczyciel nie znajduje się w łaskach przełożonego lub nie ma za sobą możnego protektora, rzuca mu się częstokroć pod nogi najcięższego kalibru przeszkody. Np. całemi latami nie ogłasza się konkursu na posadę, którą zajmuje prowizorycznie — albo w konkursie doda się rozmyślnie jakiś mały warunekzek, któremu on lub ona przypadkiem w tej chwili nie może odpowiedzieć (np. egzamin ze slōjdu, języka francuskiego i t. p.) — albo wprost nie umieszcza się go w ternie z cynicznym pogwałceniem słuszności — albo nareszcie podanie jego zamyka się poprostu... do biurka. Oto jeden z bardzo licznych przykładów:

Nauczyciel M. w Krakowie dlatego, że poprzedniemu inspektorowi szkolnemu nie pozwolił się traktować poniżej godności ludzkiej i że ośmielił się wytknąć słusznie katechecie brak tolerancji religijnej, pomimo jak najlepszej kwalifikacji nie mógł przez długi czas uzyskać stałej posady. Ukończył studia uniwersyteckie i złożył egzamin profesorski do szkół średnich, ale i to nie pomogło. Opinia bowiem byłego zwierzchnika, który tymczasem został inspektorem krajowym, była silniejsza, niż jego udowodniona pracowitość, czysty charakter i wysokie wykształcenie. Dopiero po odbyciu pokuty w pewnej szkole, na czystiec przeznaczonej, z wielkim trudem uzyskał nareszcie zapomnienie tego, co napisano o nim w tajnej kwalifikacji.

Do tej dziedziny nauczycielskich udręczeń służbowych należy także rozpisywanie nowego konkursu na posadę kierownika w razie zamiany szkoły ludowej na więcej klasową. Miałoby to pewne uzasadnienie jedynie w wypadku, gdy szkołę pospolitą przekształca się na wydziałową, bo tu potrzeba już w myśl ustawy egzaminu wydziałowego. Czemuż jednak usprawiedliwić podobne postępowanie przy reorganizacji szkoły jednoklasowej na dwu- lub więcejklasową? Czy nauczyciel, uznany za uzdolnionego do zarządzania szkołą jednoklasową nie jest już zdolny do kierownictwa szkoły dwuklasowej, a w razie posiadania pełnej kwalifikacji, także do zwierzchnictwa nad szkołą czteroklasową? Jest to jeden z biczyków, żadnym przepisem ustawy nienakazany, ale bardzo pożyteczny w... tresurze nauczycieli kierujących. Jeżeli bowiem

*) „Głos naucz. lud.“ z r. 1906, str. 282 i 285.

który z nich narazi się komuś z miejscowych lub dalszych „zwierzchników“, to zamiast przenosić go na mocy art. 9 ustawy i narażać się tym sposobem na kłopot lub zbyt głośne narzekania, wystarczy przekształcić jego szkołę na więcejklasową i ogłosić nowy konkurs na posadę kierownika... Nie dziw tedy, że trafiają się nauczyciele, którzy z wielkim częstokroć uszczerbkiem dla swego zdrowia i poborów służbowych wstrzymują przez długie lata reorganizację przepełnionej szkoły, obawiając się w podobnym razie wątpliwego wyniku konkursu.

Niczem to jednak jest wobec majestatu grozy tajnej kwalifikacyi, która goryczą cykuty zatruwa twardy chleb nauczycielski. Tajna kwalifikacya jest wszędzie wielkiem złem, ale w szkolnictwie ludowym, gdzie cały los i wszystkie korzyści służbowe nauczyciela zależą od łaski inspektora, ten wynalazek meternichowskiego biurokratyzmu jest prawdziwą klęską. Wobec bowiem zupełnego z jednej strony braku praw, z drugiej zaś całego ogromu niejasno określonych obowiązków służbowych nauczyciela, najwięcej ograniczony zwierzchnik może najidealniejszemu nauczycielowi wyszukać każdej chwili jaką „kość w mleku“, która pod protekcją tajnej kwalifikacyi może bardzo ciężko zaważyć na losie biednego szerzyciela oświaty tem więcej, że wskutek zastrzeżonej tajemnicy urzędowej oraz zupełnej nieodpowiedzialności inspektora i starosty za wypowiadanie „urzędowej opinii“ o nauczycielu — jest on całkiem bezbronną ofiarą, wydziedziczonym z wszelkiej ustawowej opieki niewolnikiem, przywilejami zagwarantowaną igraszką w ręku przełożonych, którzy mogą zupełnie bezkarnie zniszczyć go moralnie i materyalnie „pod ochroną tajemnicy urzędowej“. (!) A na domiar złego nauczycielowi nie wolno nawet w takim razie dochodzić swojej krzywdy sądownie pod grozą ciężkich kar dyscyplinarnych. Oto parę wymownych przykładów z tej dziedziny krzywd nauczycielskich:

1. Na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej w T. dnia 4/9 1909 przewodniczący tejże Rady i starosta H. nazwał nauczyciela K. N. „**drabem**“ (!) Nauczyciel, dowiedziawszy się o tem od pewnego członka Rady szkolnej (który fakt ten opowiadał przy świadkach i tak samo zeznał do urzędowego protokołu), zaskarżył starostę do sądu, atoli bezskutecznie. Skargę tę Rada szkolna krajowa uznała za „ciężkie wykroczenie przeciw uległości należnej c. k. starości“ (!) jak się dowiadujemy z następującego ustępu pisma Rady szkolnej krajowej z d. 30/11 1909 l. 67.173:

„Na podstawie aktów śledztwa dyscyplinarnego przeciw stałemu nauczycielowi K. N... c. k. Rada szkolna krajowa przyjęła, jako udowodnione:... 3) że wniósł w c. k. sądzie pow. w T. skargę przeciw przewodniczącemu Rady szk. okr. w T. c. k. starości H. o obrazę czci, popełnioną rzekomo przez to, że tenże na posiedzeniu Rady szkolnej okr. dnia 4/9 1909 miał o N. ujemnie się wyrazić, wykroczył zatem ciężko przeciw uległości należnej ze strony nauczyciela ludowego c. k. starości (!) jako przewodniczącemu przełożonej władzy t. j. Rady szkolnej okręgowej, pociągając go do odpowiedzialności sądowej za wypływające z jego praw i obowiązku służbowego **wypowiadanie**

pod ochroną tajemnicy urzędowej swojej opinii (!) w sprawach personaln, podlegających mu szkół ludowych“.

2. Inspektor L. na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej w L. zarzucił nauczycielce W. K. z Ł., że prowadzi w wysokim stopniu niemoralne życie, poczem postarał się o jej zasuspendowanie. I byłaby biedna nauczycielka padła ofiarą tajnej kwalifikacyi, gdyby nie jeden z członków Rady szkolnej okręgowej, który, przekonawszy się o niewinności nauczycielki spowodował wstrzymanie suspensyi a następnie wdrożenie prawidłowego śledztwa, które wykazało, że krzywdzące zarzuty polegały na złośliwej informacji miejscowego proboszcza. Ostatecznie zrehabilitowano nauczycielkę zupełnie.

3. Nauczyciel J. H. w mieście K. nie umiał sobie przez całe lata wyłómaczyć, dlaczego co chwila przenoszą go do innej szkoły, dlaczego zarówno inspektor, jakoteż każdy z jego nowych dyrektorów otaczają niezwykle ścisłą kontrolą, dlaczego nareszcie stale jest pomijany przy wszelkich obsadach. Dopiero niedawno dowiedział się z przerażeniem, że w tajnej kwalifikacyi napiętnowany był jako pijanica, przychodzący rzekomo często do szkoły niewyspany i niewytrzeźwiony. Ostatni dwaj jego dyrektorowie zrehabilitowali go przed inspektorem zupełnie, wystawiając mu jak najlepsze pod każdym względem świadectwo, przyczem wyszło na jaw, że zarzut pijaństwa był zupełnie niesłuszny i polegał na lekkomyślnem podejrzeniu. Nauczyciel ten bowiem przed paru laty złożył w krótkich odstępach czasu egzamin wydziałowy i maturę gimnazjalną. Ślęcząc po nocach nad książką, mógł czasem rano mieć wygląd człowieka niewyspanego, co zarówno dyrektor D., jak i inspektor uznali zbyt pochopnie za skutek pijaństwa.(!) I ta bezpodstawna, płoża i strasznie krzywdząca opinia ciążyła kłutwą przez długie lata na całkiem niewinnym człowieku, pozbawiając go zasłużonego awansu, dzięki jedynie tajnej kwalifikacyi!

Ta bezprzykładna zawistość i niewolniczość stanowiska nauczycielskiego tem więcej daje się nam „w znaki“, że nie tylko nie dozwolono nam na żadnej drodze dochodzić swoich krzywd na „przełożonych“, że także nikt z poza sfer naszych nie ujmie się za krzywdą nauczycielską bądź powszechną, bądź jednostkową, ale że nawet organa nauczycielskie, którym ustawy przyznały prawo wytykania usterek, braków i dolegliwości w różnych dziedzinach szkolnictwa ludowego, pozbawiono w praktyce wszelkiej skuteczności. Pomijamy tu fakty, że na konferencyach okręgowych, a nawet krajowych przewodniczący nie dopuszczają z reguły pod obrady krytyki służbowych dolegliwości nauczycielskich — że najżywniejsze wnioski w sprawie polepszenia stosunków służbowych albo nie bywają wcale dopuszczane do głosowania, (jak to miało np. miejsce na ostatniej konferencyi krajowej w r. 1907) albo też nie odnoszą żadnego skutku, ginąc w przepaścistych kosztach Rady szkolnej krajowej, — że wbrew postanowieniu ustawy państwowej konferencye krajowe (jak np. ostatnia) zamiast co sześć

lat, odbywają się co ośm lat — że zarówno okręgowe, jak i krajowe konferencje podzielono bezpodstawnie na drobne rejony, uniemożliwiając wprost powzięcie jednolitych uchwał — że w razie poruszenia sprawy niemiłej bądź władzy, bądź samemu przewodniczącemu, odbiera się mowcy głos, poczem długo „pamięta” mu się jego śmiałość, — że nawet niemiłym członkom wydziału konferencyjnego grozi się (jak np. w Kałuszu w r. 1907) wyrzuceniem z sali obraz *andar mami(!)**). Tego wszystkiego nie będziemy tu rozbiegali, bo to są fakty powszechnie znane. Natomiast przypatrzymy się bliżej innej, mniej znanej sprawie. Oto według § 2 i 5 ustawy z r. 1899 w skład Rady szkolnej okręgowej wchodzi 2—4 reprezentantów zawodu nauczycielskiego, którzy jako adwokaci szkolnictwa i nauczycielstwa mogą (i powinni) zapobiedz niejednej krzywdzie nauczycielskiej. Mianowani reprezentanci (dyrektorowie seminariów, szkół średnich albo ludowych) dostrajają się najczęściej do tonu, jaki władza nadaje, ale delegat, wybrany przez konferencję okręgową, — jeżeli jest człowiekiem z charakterem, — może w tym chórze zająć całkiem samodzielne stanowisko i strzedz władzę od popełniania błędów lub krzywd. To też niejeden inspektor szkolny, mający powód ukrywać pewne swoje sprawy przed okiem niewygodnego świadka ze sfer nauczycielskich, gdy nie może zrobić inaczej, stara się, aby ten świadek przynajmniej był dla niego jak najwięcej *wyr o z u m i a ł y m...* Szuka więc takiego człowieka w powiecie, a znalazłszy go, — co zresztą przy dzisiejszym systemie wychowywania nauczycieli nie jest rzeczą trudną, — całą potęgą swej nieograniczonej władzy popiera jego wybór na delegata nauczycielstwa w okręgu. Lecz ponieważ nie wszędzie nauczyciele mają ochotę uznać delegatem swoim człowieka, który ma być właściwie „delegatem” inspektora, stąd przychodzi częstokroć do nazbyt w oczy bijących konfliktów między konferencją okręgową, a jej przewodniczącym, które później zamieniają się nieraz w otwartą wojnę zależnie od tego, czy z wyboru wyjdzie wybraniec niezawisłej partii nauczycielskiej, czy też zauszniak inspektora. Niekiedy zaś rozamiętnienie doprowadza inspektora do wielce karygodnych nadużyć przy takim wyborze, lecz Rada szkolna krajowa, która nie przebacza nauczycielstwu najmniejszej nieprawidłowości, zachowuje się w podobnych wypadkach z podziwieniem godną wyrozumiałością. Dzięki też podobnym stosunkom nauczycielstwo niewielkiej spodziewać się może pomocy od swoich delegatów w Radach szkolnych okręgowych.

Dla ilustracji nadużyć inspektorskich przy wyborach delegatów podajemy fakty następujące:

1. Ś. p. poseł Rotter podniósł w Sejmie w r. 1903 fakt niezwyklej presji pewnego inspektora, który pogroził kandydatowi na delegata nauczy-

*) „Szkolnictwo“ z 10/8 1907.

cielskiego, że „jeżeli od kandydowania nie odstąpi, to on się postara, aby go spensjonowano,(!) a to z powodu, że przekracza 60-ty rok życia“, „Kandydat jednakowoż ustąpić nie chciał — mówił dalej ów poseł — więc przed wyborem inspektor osobiście lub przez osoby zaufane nakłaniał nauczycieli do głosowania na osobę, która mu była miłą. Jednych nauczycieli straszyl, drugich kaptować usiłował, posługując się środkami dość wstrętnymi“. (Nadmienić tu wypada, że za to i jeszcze innego rodzaju w Sejmie podniesione karygodne postępowanie z nauczycielami, temu panu nietylko ani włos z głowy nie spadł, ale owszem, wkrótce otrzymał nominację na — inspektora krajowego...)

2. Nauczycielstwo w okręgu G., chcąc osłabić samowolę inspektora ks. K. D., postanowiło obrać delegatem swoim do Rady szkolnej okręgowej katechetę ks. Br. Ś. Przy wyborze na 88 osób głosujących padło na ks. Ś. 68, a na kandydata inspektorskiego tylko 17 głosów. Inspektor, wpadłszy w panikę, wybór ten nieprawnie unieważnił i zarządził powtórne głosowanie, przy którym polecił nauczyciele W., (zapropomowanej do skrutynium,) czytać z kartek zamiast nazwiska ks. Ś. — nazwisko inspektorskiego kandydata(!!!) Szanująca się jednak nauczycielka nie chciała się dopuścić takiego oszustwa i usunęła się ze skrutynium. Niezrażony tem inspektor, począł terroryzować nauczycieli, grożąc niektórym nawet wyrzuceniem z miejsca do 24 godzin,(!) co więcej, nawet sam odbierał od „niepewnych“ osób kartki, rozwijał je i dopiero po sprawdzeniu, czy głos oddano na jego kandydata,(!) wrzucał kartkę do kapelusza. Wobec tego zaś, że żaden z członków skrutynium nie miał odwagi zmieniać ks. Ś., napisanego na kartkach, odczytywał je sam inspektor,(!) poczem ogłosił, że ks. Ś. otrzymał tylko 35 głosów, a jego kandydat 50(!) — Karygodne to nadużycie znalazło epilog naprzód w interpelacji sejmowej, wniesionej 6/10 1904 przez posła Małachowskiego, a następnie w sądzie i w radzie miasta G. i wskutek tych kroków po przeprowadzonym na miejscu dochodzeniu przez radcę Dembowskiego dopiero w następnym roku przeniesiono skompromitowanego inspektora do R. Tem przeniesieniem dokuczono ks. D. podobnie, jak owemu rakowi z bajki, którego za karę wrzucono... do wody. Ale przynajmniej i tym razem nie sprzeniewierzono się zasadzie patrzenia na wybryki inspektorskie przez palce...

3. Na ostatniej konferencji okręgowej w Żywcu inspektor Widlarz usiłował także przymusić delegata do Rady szkolnej okręgowej. Ten jednak nie otrzymał potrzebnej większości głosów. Zrozpaczony inspektor począł badać natychmiast przyczynę tej klęski. Nagle zauważył on, że na 8 oddanych za niemiłym sobie kandydatem kartkach, zamiast Feliks Koczur, było napisane Szczęsny Koczur lub poprostu F. Koczur. Oczywiście w arcypobożnym sercu inspektora W. powstały natychmiast poważne skrupuły, czy Szczęsnego Koczura lub F. Koczura można uważać za identycznego z Feliksem Koczurem. Bo choć w okręgu żywieckim niema innego nauczyciela o takim lub podobnym nazwisku, ale któż może zmusić p. Widlarza do rozumienia spolszczonych lub skróconych imion na urzędowej konferencji nauczycielskiej? Zatem w krótkiej drodze unieważnił on powyższych ośm głosów i zarządził ponowne głosowanie (!) Skutek jednak był ten, że nauczyciel Koczur otrzymał tym razem jeszcze większą liczbę głosów, a p. inspektor ośmieszony i skompromitowany oczekuje wciąż jeszcze od przełożonych za swój dowcip... nagrody.

4. Przy wyborach delegata nauczycielskiego w J. nauczycielstwo, mimo kontragitacji inspektora C., wybrało większością nauczyciela W. R. z Sz. Tymczasem w czerwcu 1903 r. (już po zatwierdzeniu swojem) otrzymał nowy delegat wezwanie do biura Rady szkolnej okręgowej w J. gdzie postawiono mu takie ultimatum, że jeżeli zrzeknie się do 15 lipca mandatu do Rady szkolnej okręgowej, to pozostanie na swojej posadzie w Sz., jeżeli nie — będzie przeniesiony ze względów służbowych do

innego powiatu (!). Nadmienić tu wypada, że wieś Sz., to miejsce rodzinne żony nauczyciela R., w tej szkole pracuje już wiele lat, ma własny dom; przeniesienie więc z Sz. groziło mu zupełną ruiną. Cóż miał robić biedny nauczyciel wobec takiej niesłychanej presji? Zrzekł się mandatu, aby prześlagać rozgniewanego inspektora. — Oto jak wygląda w praktyce „pragmatyka“ nauczycielska! C. d. n.



PROGRAM

IV. Krajowego Zgromadzenia Delegatów Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, z siedzibą w Krakowie, które odbędzie się we wtorek dnia 1-go lutego 1910 w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ (I. piętro) w Rzeszowie.

Przed południem.

1. O godz. 8 rano nabożeństwo w kościele parafialnym.
2. O godz. 9 zagajenie obrad przez prezesa lub jego zastępcę.
3. Powołanie dwu sekretarzy Zgromadzenia.
4. Uchwalenie regulaminu obrad.
5. Sprawozdanie z czynności Naczelnego Zarządu.
6. Sprawa reformy szkolnictwa ludowego (referat kol. K.).
7. O kształceniu charakterów.
8. Sprawozdanie Krajowej Komisji rewizyjnej.
9. Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielskiego ludowego“ jako organu Związku.

Po południu.

10. Ułożenie programu działalności na rok 1910.
11. Sprawozdanie z obrotu związk. fabryki zeszytów.
12. Ustanowienie wkładek na rok 1910.
13. Wybory
 - a) 8 członków do Naczelnego Zarządu w miejsce ustępujących;
 - b) 7 członków Krajowego Sądu honorowego;
 - c) 5 członków Krajowej Komisji rewizyjnej.
14. Wnioski.
15. Zakończenie.

U w a g a: Według przepisów statutu ustępują z Naczelnego Zarządu wybrani na I. Zgromadzeniu delegatów pp.: Baścik, Gottwald, Kirczów, Magiera (wybrany na rok), Nowak, Pałka, Smulikowski i Ślęczkowska.

W uzupełnieniu powyższego programu podajemy do wiadomości (przypominamy) niektóre paragrafy naszego statutu, odnoszące się do krajowego Zgromadzenia delegatów (już z uwzględnieniem zmian).

§ 25. Na krajowych Zgromadzeniach reprezentują Ogniska delegaci przez Zgromadzenia Ogniska wybrani. Ognisko ma jednak tylko wtedy prawo wysłania własnego delegata na kra-

jowe Zgromadzenie delegatów, jeśli w powiecie nie jest jeszcze czynnem Koło.

Jeżeli atoli w powiecie jest już czynnem Koło powiatowe, Zarządowi Koła powiatowego przysługuje prawo zwołania Zgromadzenia delegatów Ognisk po myśli § 19 litera c) celem dokonania wyborów delegatów na krajowe Zgromadzenie delegatów Związku krajowego.

§ 34. Zgromadzenie Koła powiatowego: wybiera delegatów na Zgromadzenia delegatów krajowego Związku w regule po jednym na każdym 30 członków.

§ 39. Na krajowe Zgromadzenie krajowego Związku, Koła powiatowe wysyłają swoich delegatów po myśli § 34, punkt 3.

§ 55. W Zgromadzeniu delegatów biorą udział z głosem stanowczym:

a) Członkowie Naczelnego Zarządu, prezesowie Zarządów Kół powiatowych (lub ich zastępcy) i sekretarze Zarządów Kół powiatowych, oraz prezesi Ognisk (lub ich zastępcy) liczących najmniej 30 członków.

b) Delegaci Kół powiatowych i upoważnionych Ognisk.

c) Członkowie honorowi Towarzystwa.

Delegatem może być tylko członek Towarzystwa. Liczbę delegatów oznacza Koło § 34, punkt 3.

§ 56. Pełnomocnictwa przyjmować mogą delegaci Kół tylko na delegatów swego Koła lub swego Ogniska. Żaden z delegatów nie może posiadać więcej niż dwa pełnomocnictwa.

§ 57. Przed zagajeniem krajowego Zgromadzenia delegaci mają złożyć do rąk przewodniczącego listy uwierzytelniające. Pełnomocnicy mają nadto wykazać się pisemnem pełnomocnictwem.

§ 58. Członkowie Naczelnego Zarządu oraz prezesowie Zarządów Kół, ich zastępcy lub sekretarze mogą tylko osobiście brać udział w krajowych Zgromadzeniach delegatów a nie przez pełnomocników.

§ 59. Krajowe Zgromadzenie delegatów jest zdolne do powzięcia uchwał, jeżeli przynajmniej połowa Kół i Ognisk, uprawnionych do wysyłania delegatów, nadesła swoich przedstawicieli, co najmniej po jednym. Jeżeli kompletu niema, najpóźniej do dni 20 z tym samym porządkiem dziennym zwołane Zgromadzenie krajowe jest bezwarunkowo zdolne do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych.

§ 60. Krajowe Zgromadzenie:

a) Przyjmuje do wiadomości lub odrzuca sprawozdanie roczne Naczelnego Zarządu i udziela lub odmawia temuż absolutorium z jego czynności.

b) Mianuje członków honorowych Towarzystwa bez dyskusji na wniossek Naczelnego Zarządu krajowego Związku.

c) Wybiera krajowy Sąd honorowy złożony z 7 członków.

d) Wybiera Naczelny Zarząd krajowego Związku oraz krajową Komisję rewizyjną złożoną z 5 członków.

e) Uchwała wnioski przedłożone przez Naczelny Zarząd, Koła powiatowe i Ogniska miejscowe lub ich delegatów.

f) Uchwała na wniosek Naczelnego Zarządu (§ 49, punkt 5) Regulamin Towarzystwa.

g) Uchwała zmianę statutu.

h) Uchwała wysokość wpisowego i wkładek członków.

§ 61. Wnioski samoistne, nie odnoszące się do przedmiotów zamieszczonych na porządku dziennym, nie mogą być przedmiotem głosowania na tem samem Zgromadzeniu krajowym, na którem zostały postawione, wyjąwszy, jeżeli przynajmniej na 15 dni przed krajowym Zgromadzeniem zgłoszono je w Naczelnym Zarządzie.

Wnioski, niezgłoszone na czas, jeżeli je poparło przynajmniej 15 członków, uprawnionych do głosowania, mogą być przedmiotem obrad i uchwały, jeżeli Zgromadzenie bez rozprawy większością $\frac{2}{3}$ głosów nagłośić uchwali; w przeciwnym razie przekazuje się je Naczelnemu Zarządowi do załatwienia we własnym zakresie lub sprawozdania na najbliższem krajowym Zgromadzeniu.

§ 62. Głosowanie odbywa się zazwyczaj przez podniesienie ręki, a tylko na żądanie 15 do głosowania uprawnionych, imiennie. Głosowanie w sprawach osobistych i wszelkie wybory odbywają się zawsze kartkami.

Na Zgromadzenie delegatów jako goście będą mieli wstęp dziennikarze i posłowie, a za kartkami wstępu (przez Komitet lub Prezesa udzielonemi) także niedelegaci, ale członkowie Ognisk, o ile miejsce będzie do dyspozycji; ci ostatni jednak bez prawa zabierania głosu.

Szan. Zarządy Kół powiatowych i Ognisk miejscowych prosimy o nadesłanie nam najpóźniej do dnia 25 stycznia 1909 nazwisk delegatów z uwidocznieniem miejsca pobytu, ostatniej poczty i powiatu.

Przypominamy też o kólnik Naczelnego Zarządu w sprawie nadesłania Naczelnemu Zarządowi dokładnego adresu prezesa Ogniska (lub Koła) jego zastępcy i sekretarza oraz podania ogólnej liczby członków i sprawozdania z czynności i stanu funduszów z roku 1909.

W Krakowie dnia 10 stycznia 1909.

Za Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego:

Józef Robak, sekretarz.

Stanisław Nowak, prezes.



J. BAŁABAN.

JAKIEJ REFORMY POTRZEBUJE NASZE SZKOLNICTWO LUDOWE.

(Rzecz odczytana na posiedzeniu lwowskiego „Ogniska“ K. Z. N. L. dn. 22. września 1909).

Niema może narodu, któryby posiadał mniej ludzi, zasługujących na miano pedagoga, jak nasz.

Mieliśmy znakomitych bohaterów na polu walk, czy to w obronie ojczyzny czy wywalczenia sobie niepodległości, mężów stanu, usiłujących pchnąć ławę państwową Polski, a później losy narodu w kierunkach, na jakie narody zachodnie zdobyły się po wiekach; znakomitych uczonych, budzących podziw wśród narodów zaawansowanych w kulturze wyższej, aniżeli nasza, poetów i stylistów, zaliczanych w poczet nie tylko znakomitości literatury ojczystej, ale literatur słowiańskich, europejskich, a nawet światowej sławy; badaczy przeszłości dziejowej, języka i kultury — słowem na wszystkich polach pracy czy to naukowej czy kulturalnej posiadaliśmy lub posiadamy ludzi znakomitych, tylko na polu wychowawczem, na polu przysposabiania ludzi do życia, szereg ich jest bardzo skromny, a nawet za skromny. Możemy zaledwie wyliczyć nazwisk kilka, a więc Konarski, Piramowicz, Jachowicz... w naszych czasach Promyk, Sawczyński... czemu to przypisać? — prawdopodobnie charakterowi naszemu narodowemu niezdolnemu, a raczej nie naginającemu się do pracy żmudnej, ciągłej, wymagającej konsekwentnego działania i ścisłości w myśleniu i postępowaniu.

A natura polska potrzebuje koniecznie nabycia dopiero co wymienionych zalet i przymiotów. Bujna i wichrowata, w wysokim stopniu zapalna nie nadaje się do pola pracy cichej, wytrwałej, nie zrażającej się napotkaniami trudnościami... słowem brak nam pedagogów... nie pomysłów pedagogicznych, bo i na tem polu mamy potężne umysły, jak Rej, Trentowski, Cieszkowski, Libelt i inni. Do tego braku przyczyniło się prawdopodobnie i nasze położenie polityczne. Dopóki mieliśmy byt polityczny, zadziwialiśmy sąsiednie narody czynami bohaterskimi, bawiliśmy się w obrońców uciśnionych, szczyciliśmy się mianem obrońców chrześcijaństwa — nawiasem powiedziawszy — ci uciśnieni i ci obronieni chrześcijanie, gdy nam trzeba było podania ręki w potrzebie, obrony nam odmówili — gdy zaś ten byt straciliśmy, energia nasza narodowa doznała napięcia w kierunku zachowania tego bytu, zachowania jestestwa, ducha, myśli, języka, zwyczaju i obyczaju polskiego. Przez cały ciąg niepodległego bytu nie czuliśmy potrzeby pracy na polu wychowania narodowego, a jeżeli były jakie usiłowania w tym kierunku czynione, to w pojedynkę; ogół narodu nie brał w tej pracy udziału... oddaliśmy pracę wychowawczą w ręce kosmopolityczne... bo jezuickie. Potrzeba było dopiero klęsk narodowych,

katastrof rozbiorowych, żeby nadeszło pewne otrzeźwienie pod tym względem. Lecz praca wychowawcza to nie czyn odruchowy, efemeryczny... to szereg czynów roztropnych, rozważnych, pomysłanych i obmyślanych na najdłuższą metę... to praca systematyczna, wykuwająca w duszy ludzkiej krok za krokiem, zrąb za zrębem, kształty, w które chce się przybrać najdoskonalszą istotę na świecie t. j. człowieka. Praca wychowawcza to szereg usiłowań, rozłożonych na lata, na wieki... a my tych lat nie mieliśmy, tych wieków nam nie stało.

Trzymano nam nóż na gardle... tylko energiczne działanie, energiczny odruch mógł wytrącić ten nóż z godzącej na naszą istność dłoni... a tu na ten energiczny ruch zdobyć nie mogliśmy się... dlaczego?... bo nie mieliśmy ludu za sobą... ten lud spał pod względem narodowym snem sprawiedliwych... ten lud nie był zdolny do żadnego ruchu... bo.. bo go nie rozumiał i nie był w stanie zrozumieć... i nie uczynił tego ruchu... bo, aby go uczynić, trzeba było pierw go uświadomić i powiedzieć mu, jakie siły leżą w jego łonie. A któż miał go uświadomić? kto mu miał to powiedzieć?... praca wychowawcza. I rwaliśmy się do tej pracy... i pracowaliśmy... ale niestety z bardzo małym skutkiem... a dlaczego?... bo wieki zmarnowaliśmy, mieliśmy bowiem całe wieki za sobą, w których nie tknęliśmy tego rodzaju pracy... praca nad wychowaniem ludu — praca kulturalna leżała odłogiem... za to mieliśmy pięknych husarzy, broniliśmy chrześcijaństwo, a tak wyczerpaliśmy się, że kiedy przyszło bronić siebie samych, nie starczyło nam sił... co gorsza, nie umieliśmy się bronić umiejętnie. Siły, jakich mogliśmy użyć do tej walki, siły ludu naszego, spoczywały w głębi ziemi, w bryłach zmieszanych z bezgraniczną ciemnotą, a co za tem idzie, nędzą i niedolą, o której my, ludzie nowocześni i pojęcia nie mamy.

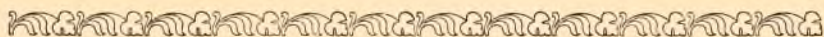
Leszczyński, Konarski, Piramowicz... oto nasze pierwowzory, oto ci, którzy pierwsi poczęli brać się do tych brył twardych, niekształtnych... oto ci, którzy chwycili za narzędzia, by nimi uderzyć, w masę, złożoną z przesądów, zabobonów, wszeteczności rozmaitych, nagromadzonych tam od wieków i wnieść tam trochę światła, ciepła i powietrza. W kataklizmach porozbiorowych, wiedzeni instynktem, chwytałyśmy kilkakrotnie za to narzędzie, które się nazywa pracą wychowawczą, pracą oświatową... ale ile razy chwyciliśmy, tyle razy wróg nasz, oceniając trafnie doniosłość tej pracy, brutalnie wytrącał nam to narzędzie z ręki.

Czasy Stanisława Augusta to chwile upamiętania i otrzeźwienia — śmietanka narodu zrzuca z siebie system wychowania średniowieczny, a poddaje się nowoczesnemu, komisya edukacyjna usiłuje stworzyć i ująć w system wychowanie ludu, czasy księstwa warszawskiego to czasy zmagania się pięknych zamiarów krzewienia oświaty z chronicznym niedoborem skarbcza narodowego, wypróbnionego do cna przez nieszczerzego naszego opiekuna i obrońcę Napoleona — czasy lat manifestacyjnych.

1860—1863 to czas porywów najszlachetniejszych, wykarmionych na dziełach naszych mistrzów poetyckich pójścia w lud, zbratania się z nim i oświecenia go, wreszcie lata 1905—1907 to czasy bezprzykładnej ofiarności ogółu polskiego na rzecz Macierzy szkolnej w Królestwie. Wszystkie te usiłowania mają charakter zbyt efemeryczny, by mogły wyrwać na narodzie polskim trwalsze skutki, zesunęły się też po nim bez głębszych śladów, pozostawiając zaledwie tradycję szlachetnych usiłowań. Ziemię naszą pod panowaniem pruskim to stuletnia walka z zachłannością pruską, usiłującą wyrwać z korzeniem to, co Wszechmocny zasiał od wieków, z pomocą Lesebucha. Wydzieranie języka, wiary, ziemi i odwiecznych siedzib przy pomocy całego zasobu środków nowożytnych, jak kapitału, kija i więzienia, szkoły i instytucji, urządzonych na sposób pruski, tj. bezwstydnym, nie licującym z nowożytną cywilizacją... oto krótka charakterystyka położenia na polu pracy kulturalnych naszych braci wielkopolskich.

Zupełnie w innem położeniu znalazła się ta część ziem polskich, która utworzona z województwa ruskiego i części województw krakowskiego, sandomierskiego, bełzkiego, wołyńskiego i podolskiego, nazwaną została Galicyą i Lodomerją. Wzięta zaraz po pierwszym rozbiore w krypy specjalnie austriackie, pokryta została pokostem niemieckiej kultury, który na szczęście nie sięgnął głęboko, ale za to wstrzymał na długie lata rozwój rodzimy tutejszej ludności i porobił dość znaczne szczyrby i głębokie brzozy w stosunkach krajowych, a które do dziś dnia sterczą do góry i mimo usiłowań nie zdołano je wypełnić i zniwelować do miary zwykłej, do miary takiej, aby nas nie raziły niejedenkrotnie potwornością swych kształtów i brzydkością swego zewnętrznego widoku. Od r. 1778 aż do pierwszych przebłysków konstytucyjnych w r. 1860, a więc przez przeszło lat 80, o pracy kulturalnej na rzecz ludności krajowej polskiej lub ruskiej nie mogło być mowy. Rząd krajowy czynił wszystko, aby do pracy podobnej za wszelką cenę nie dopuścić. Szkoły w owym czasie to instytucje nie oświatowe, ale środek do niemczenia tubylczej ludności, lub zakłady, mające oddawać wyłącznie usługi coraz szerzej i głębiej osiadającej biurokracji niemieckiej i czeskiej. Zaniedbanie wszelkich dziedzin pracy społecznej było wielkie, a stan ekonomiczny, moralny i oświatowy wprost rozpaczliwy. Wreszcie rządy przeszły w ręce nasze. Sił do pracy kulturalnej było niewiele — tem się tłumaczy ta słabość względem rządu w pierwszych latach naszego samorządu. Nauczani na sejmach postulatowych tylko prosić... nie umieliśmy żądać. W siedm lat dopiero po ustaleniu rządów konstytucyjnych, tj. 1867 r., otrzymaliśmy naszą najwyższą magistraturę szkolną i to nie na mocy żądania, na mocy ustawy, ale w drodze łaski, w drodze rozporządzenia ministeryalnego. Od tego czasu minęło już lat 40. Nasuwa się pytanie, jak zużytkowaliśmy

ten czas na polu szkolnictwa? — bilans naszej pracy przedstawia się bardzo smutno, bowiem na 6200 gmin mamy tylko 4800 szkół, a na 7,662.000 mieszkańców zawsze jeszcze przeszło 4,000.000 analfabetów, a cokolwiekbyśmy zdołali przytoczyć na obronę tego bilansu, to pewna, że rezultaty tej pracy nie stoją w żadnym stosunku do zużytej energii, kapitału i czasu. Bardzo często sfery miarodajne, sfery posiadające wyłącznie władzę w swem ręku przez czas wyżej wzmiankowany, wysuwają i lubują się w frazesie, że zaniedbanie Galicyi było tak wielkie, że trudno było w okresie konstytucyjnym naprawić to, co rząd przedkonstytucyjny zaniedbał. Nazwaliśmy to frazesem... a do nazwania tego mamy wszelkie prawo, jeżeli uprzytomnimy sobie długość czasu, pozostawionego nam do działania. Wszak Japonii czas ten wystarczył zupełnie do przedzierzgnięcia się z państwa despotycznego, tkwiącego w barbarzyńskich stosunkach azyackich w państwo nowożytne, w państwo dorównyujące w zupełności państwom europejskim, z urządzeniami najnowszej kultury i zajęło pierwsze miejsce w szeregu potęg światowych. Czyż mamy wskazywać na naród czeski, który mniej więcej w takim samym okresie czasu nie tylko sam się podniósł z upadku, ale zdołał usypać tak potężny wał, że go również potężna fala germanizmu nie może znieść lub przekroczyć. Co to sprawiło? — silna wola, rozum, miłość kraju rodzinnego, szerokie widnokręgi widzenia — a przede wszystkim brak sekciarstwa, że w tym lub owym obozie politycznym znajduje się prawda. Cdn.



WROGIE DZIAŁANIE NIEPRZYJACIOŁ FABRYKI NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

(Dokończenie).

Z pisma tego „Kraj. Związku przemysłowego“ przekonać się można, jaką to bronią w konkurencyi walczą ci „zasłużeni“ fabrykanci. Wbrew przepisom Rady szkolnej robią oni zeszyty jużto z papieru drzewnego lub taniego, byle tylko dać kupcom towar jak najtańszy wprost w takiej cenie, jaka przy przepisowych wyrobach jest niemożliwa, wykluczona i żeby tą drogą zgubić te fabryki, które ściśle przepisów się trzymają. Liczą bowiem zarazem na to, że na ich nieuczciwej konkurencyi nikt się nie pozna, że władze szkolne, które dotychczas tej kontroli nie prowadziły i teraz tej fuszerki nie dostrzegą i że wogóle tym sposobem muszą odnieść zwycięstwo nad nowymi konkurentami.

Obecnie całą niecną walkę skierowali przeciw naszej fabryce związkowej. Z tych samych źródeł wpłynęły jeszcze do papierń, z których nasza fabryka czerpie papier, pisma, dyskre-

dytujące naszą fabrykę, ażeby nawet papieru dostać nie była w stanie i żeby ją całkiem utracić.

Ciekawością zdjęci, postanowiliśmy zbadać zeszyty krajowe co do wagi. Rezultat otrzymaliśmy następujący: gdy 1000 zeszytów pięcioarkuszowych z pojedynczą okładką z naszej fabryki waży 68 kg, to ta sama ilość zeszytów z fabryki tej, która najwięcej przeciw nam krzyczała, waży z ochronną okładką 62 $\frac{1}{2}$, a w pojedynczej okładce zaledwie 51 $\frac{1}{2}$, zatem o 16 $\frac{1}{2}$ kg, mniej od naszych. To jest bardzo poważna różnica, która najlepiej ilustruje, z jak lichego papieru ta fabryka robi zeszyty i że z nią co do cen, konkurować jest rzeczą niemożliwą. Nie podajemy na razie firmy tej fabryki, bo badania nasze nie są najświeższe, zresztą możeby to nie bardzo pięknie wyglądało. Gdy jednak fabryka ta i inne jej podobne niecej roboty przeciw naszej fabryce nie zaniechają, wtedy imienny wykaz tych fuszerskich wyrobów ogłosimy.

Inne doświadczenia nasze wykazały podobne, lub trochę lepsze rezultaty. Najbliższych naszych wyrobów stoją zeszyty „Spółki wytwórczej“ we Lwowie.

Wartałoby zapytać się p. Bataglii, jakie też to cele „ideowe“ mają na uwadze ci fabrykanci, dając taki papier do zeszytów, jak wyżej przytoczyliśmy...

Rada szkolna krajowa wydała przepisy, odnoszące się do zeszytów szkolnych, jednak — jak się przekonałismy — nie czuwa sama nad wykonaniem tych przepisów. Czynność tę tym samym okólnikiem z 14 lipca 1909 do l. 30141 zdała na nauczycielstwo; okólnik ten takie w końcowym ustępie ma brzmienie: „Zwracając uwagę nauczycieli na powyższe postanowienie Regulaminu, ck. Rada szkolna krajowa wyraża oczekiwanie, że nauczyciele powstrzymają się od wszelkiej agitacji w zaznaczonym powyżej kierunku i bez żadnych ubocznych względów **jedynie nad tem czuwać będą, aby zeszyty, nabywane przez młodzież szkolną, odpowiadały przepisom tutejszego rozporządzenia z dnia 10 maja 1908 l. 21.693. Dz. urz. num. 11.**

Poleceniem tem włożyła Rada szkolna krajowa obowiązek na nauczycielstwo, ażeby czuwało nad wykonaniem powyższego rozporządzenia. A zatem władzą nadzorczą, która ma czuwać nad przestrzeganiem przepisów Rady szkolnej krajowej, ażeby zeszyty szkolne ściśle jej przepisom odpowiadały, jest całe nauczycielstwo.

Z uznaniem tu podnieść musimy, że władza szkolna ten obowiązek z zaufaniem nauczycielstwu, a nie komu innemu powierzyła. Nauczycielstwo musi zatem trzymać się ściśle tego polecenia, choćby z prostej wdzięczności za taki dowód zaufania ze strony przełożonej władzy.

Wobec tego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, każdy nauczyciel i nauczycielka ma obowiązek czuwania

nad tem, ażeby dzieci szkolne miały tylko odpowiednie zeszyty. Nieodpowiadające przepisom zeszyty może każdej chwili ze szkoły usunąć, w myśl tego rozporządzenia.

Sądźmy, że na wszystkie zaczepne ataki zorganizowanej armii tych „zasłużonych“ fabrykantów z „Ligą pomocy przemysłowej“ i p. Bataglią na czele, tylko ścisłym przestrzeganiem przepisów ck. Rady szkolnej krajowej najskuteczniej odpowiedzieć zdołamy. Tę też taktykę wszystkim kolegom i koleżankom gorąco zalecamy...

Sprawę walki zeszytowej przedstawiliśmy obszernie dlatego, bo uważamy ją za bardzo ważną dla naszej organizacji. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę na ten ważny moment, że kryje ona w sobie jeszcze inne cele, a o których p. Bataglia w swej denuncyacji tak wstydliwie tylko wspomina, nazywając je „ideowymi“. Powiedzmy sobie otwarcie, że Związek nasz ma wielu nieprzyjaciół, którzy nie chcą dopuścić do tego, aby ta czysto zawodowa i postępową organizacja nauczycielska mogła właśnie drogą organizacji znaleźć uczciwe i poważne źródło dochodów, bo wiedzą, że te dochody przyczyniłyby się bardzo, do jej wzmocnienia i rozrostu. Tego też się obawiają. Mamy jednak nadzieję, że te wszystkie zakusy nieuczciwe nie zaszkodzą naszej organizacji, lecz owszem wzmocnią ją jeszcze. Musimy też okazać naszym wrogom, że związkową fabrykę zeszytów potrafimy obronić i że postaramy się sami o jej stały rozwój.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Walne zgrom. tarnowskiego Oddziału Pol. Tow. Ped. odbyło się 9 stycznia b. r. Prezesem wybrano dyrektora c. k. seminarium w Tarnowie p. H. Parasiewicza, a wiceprezesem inspektora okręgowego szkol. p. Lecha. Zawsze oni...

Pedagogia pruska. W pewnej szkole wiejskiej powiatu szczecińskiego nauczyciel kawał kija, odpowiednio przystriganego. nazwał „Polakiem“. Jeżeli dziecko odezwie się po polsku, jest ukarane i otrzymuje owego „Polaka“. Dziecko zobowiązane jest pozbyć się owego kija. Śledzi więc bacznie inne dzieci, a skoro tylko jakie inne dziecko po polsku się odezwie, „Polak“ przechodzi do rąk owego dziecka. W ten sposób wędruje ów „Polak“ z rąk do rąk, dzieci szpiegują się wzajemnie, denuncyują i uczą się pogardy dla „Polaka“, polskości i polskiej mowy macierzystej.

Z Sejmu krajowego który rozpoczął narady 11 b. m. i ma obradować tylko 3 tygodnie nie bardzo wesołe dla nas i dla spraw szkolnictwa dochodzą wiadomości. Ta sama apatya, rozwlekłość obrad wystąpiła zaraz na początku obrad. Permanencya komisji dla reformy ordynacji wyborczej, która miała stale pracować i materyał przygotować, nic nie uczyniła, aby sprawę tę ważną popchnąć choćby o krok naprzód. Zdaje się, że ten anemiczny Sejm nie zdobędzie się na przeprowadzenie nie tylko zmiany ordynacji wyborczej, ale także żadnej innej ważnej i pięknej sprawy, których w kraju naszym mamy bardzo wiele.

Jordanów. Dnia 5-go grudnia b. r. odbyło się w sali „Sokoła“ w Jordanowie walne zebranie Ogniska.

Zjechało się nadspodziewanie wielu członków, co świadczy o żywotności tutejszego Ogniska. Na porządku dziennym była sprawa reorganizacji koleżeńskej „Samopomocy“.

Po wyczerpującej dyskusyi która podała sposoby skuteczniejszego działania, wybrano komisję, której poruczono zbadanie statutu — opracowanie materiału, a gotowe wnioski, aby przedłożyła na następnem posiedzeniu.

Wybrano także Zarząd Ogniska na rok 1910. Przewodniczącym został nadal Ferdynand Kłapa z Toporzyska, zastępcą Tomasz Palarczyk z Łętowni, a sekretarką wybrano Zofię Różańską z Toporzyska.

Ponieważ bardzo korzystnie na uiszczanie wkładek wpłynął podział rozległego okręgu Ogniska na rejony, dla których wybrano osobnych podskarbirh, dlatego postanowiono utworzyć nowy rejon rabczański, a czynności zbierania wkładek w tym rejonie powierzono kol. Piotrowskiej.

Poposiedzeniu odbyła się uroczysta wieczornica w celu uczczenia 25-letniej pracy kolegów: Hyli, Kmiecickiego i Mikołajczyka. W czasie wieczery nadzwyczaj ciepłe i serdeczne przemówienia świadczyły, jaka szczerłość i silna nić sympatyj łączy tutejszych członków Ogniska. Wśród serdecznej pogawędki, dźwięków fortepianu, wesołych śpiewów i zabaw towarzyskich, którymi z ożywieniem kierował kol. Fuliński, przepędzono wieczór tak mile, że każdemu z uczestników, wspomnienie na długo zostanie w pamięci i zachęcająco wpłynie do dalszych przybywań na zebrania.

Grybów. W dniu 5. grudnia b. r. odbyło się Walne Zebranie Ogniska grybowskiego w lokalu własnym w Grybowie przy licznyim współudziale Członków pod przewodnictwem prezesa kol. Kosińskiego.

W zagajeniu podniósł on, że ze smutkiem musimy dzisiaj pożegnać 3 członków Ogniska naszego, przeniesionych przez Radę szk. kraj. na inne posady t. j. kol. Rejowską, Gorczycę i Gruce, z których z ostatnim załatwiono się krótką drogą — bo tylko na mocy osławionego art. 9 bez dochodzenia najmniejszego.

To też Zebranie całe uchwaliło jednogłośnie wyrazić im swój najgłębszy żal a zarazem najwyższe uznanie za niewyczerpaną pracę około silnego zogniskowania nauczycielstwa całego powiatu i życzyć im: Szczęść Boże! w dalszej pracy. Głównym zaś celem tego Zgromadzenia był wybór Zarządu Ogniska, Komisji kontrolującej i Delegatów do Koła powiatowego na rok 1910. Wynik wyborów jest następujący:

Prezesem nadal pozostawiono kol. Kosińskiego, zastępcą obrano kol. Garbienia, sekretarzem kol. Czerską a skarbnikiem kol. Wodzika, zaś dalszymi członkami Zarządu obrano pp.: 1) Józefowicza, 2) Korzenia, 3) Osikę, 4) Przyczistalównę, 5) Ślebodzińską, 6) Świątę i 7) Winkowskiego. Do komisji kontr. powołano kol.: Bodaka, Piszczkiewicza i Schabowskiego, a wreszcie Delegatami do Koła zostali wybrani pp.: Lumbée, Kapustka, Westfalewicz i Witek.

Wkońcu poleciło Zebranie nowemu Zarządowi rozpocząć w myśl statutu pracę nie tylko nad organizacją zawodową, ale także i nad duchową częścią nauczycielstwa przez urządzenie odczytów w czasie naszych zebrań oraz ćwiczyć dalej orkiestrę i chór Ogniska.

Wojnicz. Z inicjatywy „Ogniska“ naucz. odbyła się tu 12 grudnia b. r. uroczystość ku czci J. Słowackiego, na którą złożyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, poranek w szkole i wieczorek w sali Sokoła.

O godz. 12-tej odbył się w przystrojonej sali szkolnej poranek dla ludu i młodzieży, na którym przemawiali p. W. Natoński, dyrektor szkoły i ks. J. Stabrawa, a dzieci szkolne deklamowały i śpiewały odpowiednie pieśni.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był wieczorek w sali Sokoła. Licznie zebrana publiczność przyjmowała z uznaniem wykonanie dobrego programu, na który złożył się odczyt, śpiew chóralny, gra solowa na skrzypcach i deklamacja. Szczególnie wszystkim podobał się odczyt a raczej wykład p. Skoczylasa, prof. z Tarnowa o znaczeniu, działalności twórczej i stanowisku w literaturze polskiej naszego wielkiego poety J. Słowackiego. Z szczerem uznaniem przyjmowano grę solową na skrzypcach p. Koste-

leckiego z Tarnowa, który wykonaniem pięknych utworów Griega, Mozarta, Paderewskiego, Chopina i Wieniawskiego — przy akompaniamencie fortepianowym p. Borsagi, zapisał się sympatycznie w pamięci słuchaczy. Miłą atrakcją wieczoru był występ chóru „Kółka przyjaciół muzyki” z Brzeska pod batutą p. Kozubskiego. Silne wrażenie na wszystkich wywarła piękna deklamacya „Ojca zadżumionych” wygłoszona przez p. J. Gołąbka.

Wogóle publiczność opuszczała progi sali Sokoła z miłym wrażeniem spędzonej chwili.

Skromny dochód tego wieczorku przeznaczono na cele publiczne.

Andrychów. Walne zgromadzenie czł. „Ogniska” andrychowskiego odbyło się d. 12 grudnia 1909. Przedmiotem obrad były wybory — zamknięcie rachunkowe funduszów „Ogniska” — i wnioski.

Wybrano: Prezesem Ferdynanda Kłapę, wiceprezesem Klemensa Rajtara, sekretarzem Jana Beldowicza, skarbnikiem Rudolfa Weinerta; członkami Wydziału: Annę Piotrowską, Zofię Przygodzką, Jadwigę Planerównę i Józefa Kazka; członkami Komisji rewizyjnej: Józefa Hendzla, Stefana Zielińskiego i Maryę Planerównę.

Wnioski uchwalone: Walne zgr. zwraca się do Zarządu Związku naucz. lud., by tenże nie ustawał w pracy nad znanymi postulatami naucz. W szczególności, by się starał o wyjednanie u kompetentnych władz przyznania naucz. zasadniczych płac czterech ostatnich rang urzędników państw. 2). Wal. zgr. przyłącza się do żądania ogółu naucz. krajów austr. iżby Rząd przyszedł z pomocą z funduszy państwowych w wysokości 50% wydatków na uregulowanie płac naucz. 3). Wal. zgr. domaga się uregulowania dodatków pięcioletnich w ten sposób, by ich było 5 po 200 k. 4). Wl. zgr. domaga się sprawiedliwej pragmatyki służ. dla naucz. 5). — zniżenia lat służby na 35. 6). — zniesienia wakacyjnych kursów dla nauczycielek nieukwalifikowanych. 7). — wyjednania naucz. lud. zaliczek na płace. 8). — zniesienie kół powiatowych. 9). — projektuje, ażeby wkładki miesięczne czł. „Ogniska” były podniesione o 10 h. w każdej klasie płac.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Krakowie, rozpocznie się częścią pisemną dnia 25 lutego 1910. Podania należyce udokumentowane z oznaczeniem ostatniej poczty należy wnosić przez bezpośrednio przełożoną c. k. Radę szkolną okręgową do dnia 15 lutego 1910.

Egzamin do szkół wydziałowych rozpocznie się przed krakowską komisją egzaminacyjną piśmienny dnia 14, a ustny 17 lutego b. r. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnosić za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 6 lutego; podania później wniesione, nie będą uwzględnione.

Podrożenie biletów kolejowych nastąpiło znaczne od 1 stycznia b. r. które dotkliwie odczuje także nauczycielstwo ludowe. Na linii Kraków-Lwów cena podskoczyła z 9 do 12 kor., a zatem o 3 kor.

Podrożenie druku i papieru. Austriacki państwowy związek właścicieli drukarni donosi, że wskutek podwyższenia płacy pracownikom, ceny druku podniosą się o 8% już od 1 stycznia b. r. Związek fabrykantów papieru zawiadamia, iż ze względu na podwyższenie taryfy przewozowej, również od 1 stycznia b. r. dolicza 2% na różnicę przesyłki.

Jubileusz Zamenhofa. W dniu 19 grudnia 1909 obchodzono prawie na całej kuli ziemskiej uroczyste pięćdziesiątą rocznicę urodzin dra Ludwika Zamenhofa, Polaka, twórcy języka międzynarodowego „*Esperanto*”. Wynalazek tego języka, rozwijającego się z wielką szybkością, stanowi bardzo doniosłą epokę. Jubilat genialnym swoim umysłem rozwiązał znakomicie zagadnienie historyczne, nad którym daremnie trudziło się wielu uczonych ludzi. Ci, którzy poznali ten język, uwielbiają wprost Zamenhofa. Nic też dziwnego, że jubilat otrzymał bardzo liczne gratulacje z całego świata.

Ankieta w sprawie fizycznego wychowania młodzieży zwołana przez rząd, odbyła się w dniu 11 b. m. w Wiedniu pod przewodnictwem ministra oświaty br. Stürgkha. Udział w ankiecie wzięło przeszło 70 osób z świata wojskowego, lekarskiego, pedagogicznego i sportowego. Ankieta

zajmowała się sprawą fizycznego wychowania ale tylko młodzieży szkół średnich oraz sprawą kształcenia nauczycieli gimnastyki, oraz nadzoru nad tem wychowaniem.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty oraz o wyraźne pismo na odcinkach przekazów i reklamacyach z podaniem dokładnego adresu (imię i nazwisko, miejscowość i ostatnia pocztą).

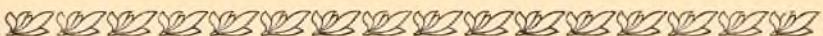
Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów. Organ nasz powinien znajdować się w czytelniach, kasynach i stowarzyszeniach.

Przy zmianie adresu należy podać nietylko nowy lecz i stary adres. Reklamacye z powodu nieotrzymania „Głosu“ są wolne od opłaty pocztowej.

Roczniki „Głosu nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906 i 1907, są do nabycia w Administracyi po cenie 2 K, zaś z r. 1908 i 1909 po 4 K.

Prosimy wreszcie Kolegów i Koleżanki, którzy posiadają zbędny nr. 3 „Głosu nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906, nr. 2 z r. 1908 i nr. 4 z r. 1909, aby nam go nadesłali za zwrotem kosztów.

Administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego“ znajduje się przy ul. Kanoniczej 19, I. p. i jest otwarta dla stron od godz. 4—6 z wyjątkiem niedziel i świąt.



KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA KRAKÓW - RYNEK 17.

Andrusikiewicz R. Latarnia dydaktyczna dla nauczycieli przy wiejskich szkołach jednoklasowych (1882) Kor. 4.—.

Dietl dr. J. Mowa inauguracyjna na otwarcie roku szkolnego (1861) K 1.—.
— O reformie szkół krajowych, zesz. II. (1866) kor. 2.—.

Gilczner E. Książki o wychowaniu dzieci (1876) kor. 1-60.

Kaszycki J. Szkółka czytania (Elementarz) (1898) kor. —60.

Klausek J. Szkółka śpiewu dla młodzieży kor. 1.—.

Liczydło czyli narząd do uzmystowienia rachunków (1861) kor. —28.

Myśli kilka, dotyczących urzędzenia zakł. nauczycielskiego (1866) K —40.

O szkołach początkowych. Samouctwo. (1875) kor. 1-20.

Piasecki dr. E. Zasady wychowania fizycznego z 21 ryc. (1904) kor. 1.—.

Rzecz o naszym wychowaniu publicznem (1866) kor. 1-20.

Zarański S. Komisya Edukacyi Narodowej a Rada szk. kraj. (1870) K 1-20.

— Lichwa a szkoła (1875) kor. —50.

— Nowy organ dydaktyki (1882) kor. 4.—.

— O elementarzu Rady szkolnej krajowej (1871) kor. —48.

— O sposobach wykładania dziejów (1864) kor. —20.

— O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczyznych (1874) kor. —80.

— Żywiół ekonomiczny w wychowaniu publicznem (1876) kor. 1-20.

Ustawa z dnia 1 stycznia 1889 o prawnych stosunkach nauczycieli (1889) kor. —30.

